

Filozofia codzienności (98)



Wiąże się ten problem także z troską o właściwych nauczycieli akademickich. Sprawą ogromnie pilną jest odrodzenie mistrzów – przewodników w dziedzinie wiedzy i zarazem w życiu. Nie wystarczy, by nauczyciel akademicki krzewił wiedzę farmaceutyczną. Istotne znaczenie ma jego osobowość.

Od aptekarza wymaga się nie tylko nieustannego pogłębiania wiedzy, ale także określonych właściwości charakteru, a w tym bezinteresowności. Postawa konsumpcyjna nauczających udziela się łatwo nauczany, czyniąc im, jak również ich pacjentom w przyszłości, wielkie szkody. Słusznie pisał Julian Aleksandrowicz, że skoro szkoły Hitlerjugend dowiodły, iż można przeciętnego Niemca ukształtować jako sadystę – uzasadnione staje się twierdzenie, że można także w uczelniach wychować szlachetnego człowieka, odpowiedzialnego za własny naród i społeczność europejską. Niezbędne jest także wyrabianie poczucia odpowiedzialności za ludzkość. Zmierzamy ku społeczeństwu globalnemu. Jest ono już faktem, zważywszy rozkwit środków łączności. Sprawą pilną jest przekazywanie stosownych treści w mediach. Pozytywną rolę mogłoby tu odegrać aptekarze.

Nie bacząc na to, jakie rozwiązania dominują w krajach Unii, warto szerzyć pogląd polskich aptekarzy czasów międzywojennych, że lekarstwa wymagają przeznaczonych ku temu aptek, których nie wolno zastąpić drogerią czy domem handlowym. Przypomnę, że właśnie w okresie Polski niepodległej ukazał się spis urzędowy leków, czyli farmakopea, która była najnowocześniejszą w Europie. Przygotowali ją wybitni uczeni i aptekarze. Jej przestrzeganie służyło skutecznie chorym. Jakże odeszliśmy daleko od – osadzonego w polskiej tradycji – zakazu niekontrolowanego handlu środkami leczniczymi. Nawet przechowywanie ziół wymaga kwalifikacji naukowych. W rękach dyletantów może spowodować nieobliczalne szkody.

Już w okresie międzywojennym profesor J. Modrakowski, rektor Akademii Stomatologicznej, krytykował Amerykę za to, że wypaczyła charakter aptek, czyniąc z nich coś na kształt kramu, gdzie można nabyć *cygara*, leki i zabawki. Nieporozumienie polega na tym, że firmy farmaceutyczne, dążąc do zysku, pragną by lekarstwa można było łatwo kupować.

Powinno być odwrotnie: lekarstwa mają być poszukiwane wtedy, gdy są niezbędne. Zachodzi więc różnica interesów przemysłu farmaceutycznego i zdrowia pacjentów. Zastanawiające, że firmy farmaceutyczne nie biorą pod uwagę tego, że brak fachowej dystrybucji podważa wartość lekarstw i może osłabić zaufanie do nich. Postawa kupiecka zderza się z postawą tych, którzy przede wszystkim mają na celu ochronę zdrowia i składali stosowną przysięgę.

Zdrowie jest fundamentalnym prawem człowieka. Idzie nie tylko o brak chorób, ale także o dobre samopoczucie fizyczne i psychiczne. Ponieważ troska o zdrowie i życie człowieka jest podstawowym zadaniem aptekarzy, więc są predestynowani do tego, by szerzyć właściwy stosunek do człowieka, ponieważ nie powinni mieć uprzedzeń rasowych, religijnych, czy politycznych w swojej pracy. Wymiana informacji oraz współpraca z innymi ludźmi odgrywa istotną rolę w trosce o zdrowie narodu. Światowa Organizacja Zdrowia podkreśla, że zdrowia nie należy pojmować jedynie jako braku chorób. Organizacja ta nakłada obowiązek, by troszczyć się również o zdrowie tych, którzy mieszkają na odległych kontynentach. Nakaz ten powinien wyrabiać w aptekarzach poczucie odpowiedzialności za każdego chorego człowieka.

Jednoczeniu się gospodarczemu i politycznemu Europie nie towarzyszy wspólnota afirmowanych wartości. Funkcjonują różnorodne światopoglądy oraz odpowiadające im uprzedzenia. Dialog międzykulturowy jest w Europie tym bardziej niezbędny, że sprawy światopoglądowe mają być pozostawione decyzji narodowych parlamentów. Nie ma wartości wyższych, czyli ideałów, które łączyłyby ze sobą Europejczyków. Problem jest tym poważniejszy, że towarzyszy temu proces ujednolicania świadomości w drodze zaszczepiania niższych wartości propagowanych z dużą siłą sugestii przez kulturę masową. Wyższe wartości, czyli ideały, powinny zacząć spajać w naszych czasach Europejczyków. Nie mam wątpliwości, że polscy aptekarze mają wiele do zaoferowania Zachodowi.

Rolę przywódców narodu pełnili w Polsce, w XIX wieku poeci. Potem rolę tę przejęli inżynierowie, nauczyciele, czy lekarze wskazywani jako wzór do naśladowania. W XX wieku niektórzy psychiatrzy, czy artyści sztuki działań chcieli zmieniać społeczeństwo, czując się za nie odpowiedzialnymi. Twierdzę, że dziś nastąpiły czasy, w których tę odpowiedzialną misję mają pełnić aptekarze.

Wartość tradycji polskiego aptekarstwa

Pouczające oraz inspirujące bywa sięganie do dawnych publikacji. Skłaniają one do refleksji nad aktualnymi problemami. Okazuje się też niejednokrotnie, że pewne problemy niezmiennie towarzyszą kolejnym pokoleniom. Byłoby

wskazane, żeby przynajmniej niektóre z nich znalazły rozwiązanie w XXI wieku.

Ustawa dla farmaceutów i aptek z 1864 roku uznaje, że jedynie wykwalifikowani aptekarze mają prawo trudnić się przyrządzaniem lekarstw. Już w połowie XIX wieku starannie odróżniano aptekarzy od farmaceutów. Niektórzy jedynie farmaceutyci, na podstawie złożonego egzaminu, mieli przyznany „stopień aptekarza”.

Do stanu farmaceutów dopuszczane były w połowie XIX wieku osoby jedynie wyznania chrześcijańskiego. Z dzisiejszego punktu widzenia była to wyraźna dyskryminacja, mająca u podłoża podział obywateli na lepszych i gorszych stosownie do wyznania religijnego. Niepokojące, że takie kryterium nie należy bezpowrotnie do przeszłości. Słuszne natomiast było ograniczenie aptekarzy do posiadania wyłącznie jednej apteki. Słuszne, bo pozwalało to koncentrować uwagę – jak sądzę – bardziej na problemach pacjentów niż na zyskach. Taka jest bowiem ludzka natura, że w miarę wzbogacania się – potęguje się namiętna chęć posiadania jeszcze większego bogactwa.

Chciałabym zwrócić uwagę na to, że paragraf 14 omawianej ustawy wyraźnie zezwalał jedynie aptekarzom na zakładanie apteki. Twierdzę, że należy czerpać z tradycji, w tym przypadku z tradycji Królestwa Polskiego. Prowadzi to do wniosku, że wymagania etyczne były wyższe niż w czasach dzisiejszych. Zwłaszcza, że zezwalano wówczas na zakładanie nowych aptek tylko wtedy, gdy „okoliczności miejscowe przemawiać będą za koniecznym utworzeniem nowej apteki”. Tymczasem, na przykład w Nałęczowie, obserwuję ostatnio zakładanie nowych aptek w bliskim sąsiedztwie, co narusza zasady etyczne. Wytwarza się niezdrowa konkurencja. Co więcej, ta wielość aptek nie jest usprawiedliwiona oczekiwaniami społeczności. A brano je pod uwagę w XIX wieku.

Apteki w XIX wieku nie przypominały dzisiejszych – nazwałabym to – sklepów aptecznych obwieszonych reklamami, które często dezorientują pacjentów. Co więcej, oburzenie wywołał pomysł, by zezwolić na sprzedaż leków poza apteką. Uznano go za niebezpieczny z punktu widzenia zdrowotności. Szacunkiem dla człowieka, w tym człowieka chorego, kierowano się sto lat temu w stopniu wyższym niż w dzisiejszych czasach.

Nie ma wątpliwości co do tego, że reklamowanie lekarstw służy głównie wzbogaceniu się firm farmaceutycznych. Jest zabiegiem komercyjnym i nie ma nic wspólnego z dobrem pacjenta. Odwrotnie. Wykorzystuje się stan małej odporności psychicznej człowieka chorego, by informować go o rzekomo cudownych możliwościach określonych środków farmaceutycznych.

cdn.

Maria Łayrakowska